Nr. 229. We Lwowie. Sobota d. 7. Października 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Pfoller* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden, Hauptstrasse N. 29; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sprawa pożyczki krajowej.

Komitet towarzystwa rolniczego zbiera data o nieurodzaju w Galicji, grożącym niedostatku i głodzie, aby mógł swoje zdanie objawić, jakich sposobów zaradczych jąć by się potrzeba. Ale że instytucja korespondentów Towarzystwa rolniczego przez poprzednie ministerstwo została zniesioną, więc trudniej komitetowi przychodzi teraz zebrać data z wszystkich okolic. Toż samo i Wydział krajowy już się zajmuje sprawą nieurodzaju i wkrótce ma przystąpić do narad, w jaki sposób ratować by kraj można, i jakie wnioski uczynić sejmowi. O ile słyszymy i w komitecie rolniczym i w Wydziale krajowym przeważa zdanie, że klęska zagraża zanadto wielka, aby miejscowemi zwykłemi środkami odwrócić lub złagodzić ją można.

Nic innego nie pozostaje do wyboru, jak najpierw przedłożyć rządowi przedstawienie, aby bieżący podatek, gdzie był nieurodzaj, w części ulżono, a w części rozłożono na spłatę późniejszą ratami. Już w całej prawie wschodniej Galicji i na podgórzu pojedyncze porobiono podobne przedstawienia u urzędów bezpośrednich. Teraz wypada sejmowi to przedstawienie zbiorowo poprzeć u ministerstwa.

Ale samo ulżenie lub rozłożenie bieżącego podatku na późniejsze raty nie odwróci jeszcze głodu od kraju, i nie dostarczy ziarna na zasiew i wyżywienie. Nieurodzaj jest zanadto powszechny, aby pomoc dobroczynności prywatnej wystarczyła. Tu już kraj cały powinien wytężyć swe siły, aby od upadku materjalnego się ocalić. Kredyt prywatny w takich chwilach upada, bo tam gdzie każdy potrzebuje pożyczki, zasiłku, tam nie znajdzie jej i najzamożniejszy, w chwilowej znajdujący się potrzebie, albo jeśli ją znajdzie, to po tak wysokiej cenie, iż jeszcze więcej sobie zaszkodzi. Dla rolników większych czy mniejszych posiadłości już dzisiaj jest niemożliwością prawie znaleźć kredyt. Cóż będzie dalej wobec grożącego głodu?

W takich przesileniach, sprawionych powszechnemi klęskami, nie ma innego sposobu zaradczego, jak pomoc zbiorowa, pomoc całego kraju. Gdzie zachwiał się rolniczy kredyt prywatny w skutek elementarnych nieszczęść, tam poddźwignąć go powinien kredyt publiczny. Gdy w krajach przemysłowych zachwiany przesileniem handlowem kredyt upada, wtedy rządy i parlamenta idą mu w pomoc, chociaż ewikcja w przemyśle jest bardzo hazardowna i nikt obliczyć nie zdoła, czy przesilenie handlowe i kredytowe będzie można przedsiębiorstwom przetrwać nawet i przy pomocy. Temci więcej w przesileniach rolniczych rząd i sejmy powinny iść w pomoc, gdyż dla rolników obliczyć się da pomoc potrzebna, ewikcja jej jest bezpieczniejsza, a skutek pomocy niezawodny, w razie zaś nieprzyjścia im z pomocą klęski i skutki dalsze dotknąć muszą nietylko rolników lecz i całą ludność.

Podać kwotę jaką dla naszego kraju potrzeba, aby ludność rolniczą najpierw ochronić od głodu, powtóre dostarczyć jej środków, by gospodarstwa swe rolne dalej prowadzić i zasiewy odpowiednie poczynić mogła, dzisiaj jest niepodobnem, dopokąd nie będzie szczegółowych wykazów o tegorocznych zbiorach. Wykazy te do d. 1. listopada obowiązane są zawsze urzęda powiatowe przedkładać namiestnictwu. Z powodu klęski tegorocznej, można było wezwać je, aby teraz jak najwcześniej nadsyłano. Zawsze jednak już i z dotychczasowych prywatnych sprawozdań mniej więcej wywnioskować można że pożyczki potrzeba będzie znaczniejszej, i że jej, jak to w Węgrzech w przeszłym roku uczyniono, użyć trzeba będzie:

1) na hurtowne sprowadzenie ziarna do kraju dla dawania zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych;

2) na wydzielanie w gotówce pożyczek gminom włościańskim, solidarnie ręczącym za zwrot;

3) na wydzielanie pożyczek gospodarzom większym, dotkniętym nieurodzajem, dla zakupienia ziarna pod zasiew i obrobienia roli.

4) na przedsiębranie takich robót publicznych krajowych, któreby ludowi nastręczyły sposobność zarobku.

Pożyczki te powinny się stosować do wielkości gospodarstw i możności zwrotu w ratach kilkuletnich. Nie mogłyby one wszędzie być hypotekowane na majątku, ale muszą się także często oprzeć na produkcji rzlniczej, na dochodzie, i częściowo wraz z podatkiem miałyby być uiszczane, podobnie jak to uczyniono z węgierską pożyczką, dawaną gminom, gospodarzom większym, nawet dzierżawcom. Jeżliby prędko rady powiatowe mogły przyjść do skutku, to najstosowniej byłoby oddać im i rozdział zapomóg i pożyczek i czuwanie nad zwrotem. W razie przeciwnym trzebaby wszędzie potworzyć komitety powiatowe *ad hoc*.

Dobrzeby było, gdyby w tej sprawie zabierano głos i wyświecano rzecz w pismach publicznych. Jest ona obecnie najgorętszą u nas, i już raz zwracaliśmy uwagę, że sejm, w listopadzie zebrać się mający, będzie musiał zająć się nią przedewszystkiem. Uchwała sejmu, wyjednanie sankcji cesarskiej i uskutecznienie pożyczki powinno jak najspieszniej być przeprowadzone, jeżli pomoc ma przyjść w czas i przeto być skuteczną.

Przegląd polityczny.

Program Szuzelki. Najnowszy zeszyt wiedeńskiej *Reform* zawiera na czele program tego patrjoty austrjackiego, który jako poseł oświadcza wobec równomyślących, tudzież wobec swoich wyborców (dziewiątego okręgu wiedeńskiego), iż stawia program Niemców austrjackich, inaczej Austrjaków niemieckich; program jest jasny; szkic jego opiewa:

„W Austrji nie wolno żadnemu narodowi panować nad drugim, lub co więcej nad wszystkimi innymi. Wszystkim ludom musi być dane równe prawo. Niemcy austrjaccy nie chcą i nie powinni panować nad żadnym innym narodem, lecz nie dadzą także panować nad sobą. Oni nie chcą być obciążonymi klątwą innych ludów, nie chcą, aby Austrja była więzieniem, a w niej ludy nieniemieckie więźniami, Niemcy zaś ich dozorcami, kerkermajstrami, zbirami i katami.

„Austrjacy niemieccy chcą swobody równej, powszechnej dla wszystkich, chcą ogółu wszystkich tych praw i urządzeń, które należą do istoty prawdziwego konstytucjonalizmu. Nim jednak do tego przyjdzie, musi stanąć jasno i swobodnie wybudowany gmach państwa, który nie może być wystawiony wedle jakichś tegoczesnych wzorków, wedle politycznych modeli. Gmach ten może stanąć jedynie na planie i abrysie, nakreślonym historją. Austrję należy uważać za państwo ludów, które musi być tak ukonstytuowane, aby nie absorbowało żadnego narodu, lecz aby konserwowało je wszystkie. Ten cel stanowi uprawnienie dla Austrji do dalszego bytu.

„Austrjacy niemieccy trzymają się wiernie swojej narodowości, i szanują przeto inne narodowości. Oni nie chcą, aby niemiecki język i oświata była narzucana gwałtem innym. Naród niemiecki jest wielkim, oświata jego jest wysoką; on nie potrzebuje tedy żadnego wymuszonego przybytku. Żadne uczucie narodowe nie ma być urażane, żadna oświata indywidualna tamowaną. Niechaj każdy naród kształci swój ukochany język, i za pomocą niego niechaj się do owej oświaty wznosi, do jakiej posiada zdolność.

„Lecz, jakkolwiek w Austrji świętą być musi zasada narodowości, to jednak nie uchodzi, aby gmach państwa był zbudowany na czystej zasadzie narodowości. I to byłoby teorją, obcą dziejom, które utworzyły w Austrji indywidualności historyczno-polityczne, ciała uzasadnione w prawie publicznem, stworzyły kraje i królestwa; a te muszą być utrzymane w swej samodzielności i autonomii. Państwo austrjackie może być tylko swobodnym zbiorem wolnych królestw i krajów. Te same dzieje stworzyły także wspólność pomiędzy indywiduami z tej a tamtej strony Litawy; wspólność tę należy utrzymać, respective przywrócić; lecz i tu musi panować nie gwałt ale swobodna ugoda.

„Austrjacy niemieccy pojmują i pochwalają to, iż Węgry, Czesi, Polacy i tp. chcą także należąc do Austrji, prowadzić dalej swoją historję; lecz żądają oni także dla siebie prawa, łącznego postępu rozwojowego wraz z wielkim narodem niemieckim, pośród którego cesarz Austrji jest pierwszym, rządzącym panującym, a Austrjacy niemieccy są członkami Rzeszy niemieckiej. Stosunek ten oparty jest na 1000letniem prawie publicznem, i musi być uwzględniony nadal. Konstytucja lutowa nie uwzględniała tego, a Austrjacy niemieccy nie mogą być z żadnej podobnej zadowoleni.

„Z tych faktycznych pewników wypływa, że przyszła konstytucja Austrji, którą mają ludy same sobie ułożyć — może być tylko federalistyczną. Kto się lęka federacji, ten lęka się bytu Austrji w ogóle, gdyż Austrja nie była nigdy niczem innem, jak tylko federacją. Federacja wszakże nie znaczy to samo, co unia personalna, gdzie ludy tylko osobę monarchy mają wspólną. Polska za Sasów nie żyła w federacji z Saksonią. Królowie angielscy byli zarazem elektorami hanowerskiemi, ale Hanower nie był przezto w federacji z Anglią.

„Federacja jest związkiem ku wspólnym celom, które wymagają wspólnych środków, wspólnego działania. Federacja jest przeto unią rzeczową.

„Każda federacja nawet republikańska, potrzebuje silnej władzy centralnej i stwarza ją sobie. Najłatwiejszą jest federacja monarchiczna. Prawo monarchy stanowi tam silny punkt środkowy, punkt zjednoczenia. Aby jednak monarchiczna władza centralna nie popadła w absolutyzm, musi mieć przy boku reprezentację centralną. Stworzyć takową jest najbliższem zadaniem Austrji; powinna ona wyjść ze swobodnego porozumienia wszystkich ludów Austrji z monarchą.“

Szuzelka nie robi w tym celu żadnych propozycyj, oświadcza tylko, że istota i zbawienie takiej reprezentacji nie leży w liczbie głów, ile możności wielkiej. Wielkie parlamenta sprzeciwiają się często z istotą federacji swobodnej, mając skłonność absorbowania autonomii członków związkowych, i wywierania despotyzmu parlamentarnego. W końcu powiada: „Austrja nie może być rządzoną ani wzorem moskiewskiego samodzierstwa ani przykładem parlamentargo doktryneryzmu Ludwika Filipa, gdyż Austrja jest i musi zostać koroną z koron, tronem z tronów, państwem z państw.“

Austrja. Przytoczyliśmy wczoraj co urzędowa *Krakauer Ztg.* o spodziewanej i upragnionej przez kraj amnestji dla Galicji pisze. *Krak. Ztg.* dowodziła jak wiadomo, że nie ma powodu do udzielenia amnestji powszechnej, i że jedynie pojedyncze prośby o ułaskawienie uwzględnione być mogą. Z powodu tego oświadczenia, pisze wiedeńska *Presse*: „Z uwagi, że nie ma przedmiotu, o którymby dyskusja była trudniejszą i drażliwszą jak dyskusja o amnestji, dla tego tylko ograniczamy się w odpowiedzi na artykuł dziennika *Krakauer Ztg.* jedynie na krótką uwagę następującą: Amnestje są wtedy na czasie gdy ze względów wyższych na smutną przeszłość zasłonę zapomnienia rzucić należy, a najodpowiedniejszą po temu chwilą jest chwila wielkiej zmiany politycznego systemu. Chwila ta nadeszła już u nas, a z nią może przekonanie, że postępowanie nasze (austrjackie) wobec sprawy polskiej nie było bynajmniej nie naganne, i że nad tem z wielu powodów ubolewać należy. Mamy to głębokie i szczere przekonanie,

Dzieje krajowych funduszów stypendyjnych.

I.

W numerze 183 pisma naszego skreśliliśmy stan krajowych funduszów stypendyjnych w ogólności. Znajdujących się pod zarządem Wydziału, krajowych jest część bardzo mała i pochodzi z czasów nowszych, w których fundatorowie uznali konieczność w listach fundacyjnych powoływać wyraźnie Wydział stanowy lub krajowy do zawiadywania fundacjami swemi.

Dawniejsze fundusze stypendyjne kraju naszego, utworzone po części największej przez szlachtę polską dla dobra kraju całego, pozostają dotąd jeszcze w tymczasowej administracji c. k. namiestnictwa, które aż do zjawienia się dyplomu październikowego 1860 r. w obliczu praw rakuzkich najwyższą opiekę nad funduszami wszystkiemi sprawować obowiązane było. Po wydaniu rzeczonego dyplomu i następnej ordynacji lutowej z 1861 roku, przelano prawo zarządzania i szafowania fundacjami stypendyjnemi w zupełności na reprezentację krajową, a odnośnie na Wydział krajowy.

Ustęp III. dyplomu z d. 20. października 1860 i §§. 20, 26, 27 patentu z dnia 26. lutego 1861 są tak jasne w tej mierze, że nie pozostawia najmniejszej wątpliwości co do prawa zarządzania, przysługującego Wydziałowi krajowemu. Wszelakoż ministerjum p. Szmerlinga, które zgoła nic z dawnych atrybucyj absolutystycznych uronić nie chciało, i wobec Galicji wszelkie instytucje konstytucyjne tylko we własności litery martwej uważało, zaprzeczyło oddania tych funduszów pod zarząd Wydziału krajowego, a komisje długie, odbywane w tej mierze w ck. namiestnictwie, zdawały się tylko na to być zwoływane, aby komisarze rządowi delegatom wydziałowym przedkładali zawsze nowe trudności i kwestje, z których każda po zbiciu gruntownem, wyrodziła kilka nowych trudności, i nareszcie o zadecydowany naprzód opór ministerjalny rozbijały się wszystkie starania i zabiegi reprezentantów narodu. Chcąc objawionemu żądaniu powszechnemu zadosyć uczynić, publiczność naszą z fundacjami temi bliżej zaznajomić, i zarazem udowodnić, że takowe w myśl §. 20 ordynacji krajowej, tak co do pochodzenia jako też co do przeznaczenia są majątkiem krajowym, lub słowy innemi tejże ordynacji „są własnością Galicji wraz z Krakowem“ podajemy tu treść krótką ważniejszych fundacyj stypendyjnych, zaczynając od najbogatszej ś. p. Samuela Rocha Głowińskiego, infułata lwowskiego, biskupa in part. inf. erygowanej przywilejem króla Augusta III. dnia 14. listopada 1748.

Ugodą z dnia 17. lipca 1756 zawartą z ks. Stanisławem Konarskim zakonu pijarów, darował ks. S. R. Głowiński OO. pijarom grunta, na przedmieściu glinianskiem we Lwowie zakupione, na wybudowanie i założenie wychowawczego instytutu szlacheckiego, zapisując na utrzymanie onego dobra swe Winniki i Podbereżce i wyznaczając na koszta budowy 60.000 złp. oprócz dochodów z dóbr tych. OO. pijarzy zobowiązali się utrzymywać w nowozbudowanym instytucie przynajmniej 12 zakonników, a pomiędzy nimi 6 do 7 księży jako profesorów filozofii, matematyki, humaniorów i przedmiotów gimnazjalnych, a jeżliby potrzeba było, także profesora teologii; niemniej 12 konwiktorów szlacheckich, z pomiędzy których być mają dwóch z familii Głowińskich w Rawskiem, a w braku tychże z familii Habdank Słomka; po tych zaś: Rawicze Trzcińscy, Połkozice Błędowscy i w ogóle szlachta z Rawskiego. Reszta konwiktorów mają pochodzić ze szlachty z ziemi halickiej, lwowskiej, przemyślskiej, żydaczewskiej, a wykazać ubóstwo zaświadczeniem parafialnem i dwóch szlachty.

Prawo mianowania po śmierci fundatora przysłuża rektorowi zgromadzenia OO. pijarów i jednemu członkowi kapituły lwowskiej ob. łac. Niezdolni, niepojętni i nieobyczajni młodzieńcy mają być wykluczeni — także tacy, których rodzice znajdują się w służbie poniżającej. Wychowanie konwiktorów ma być zupełnie takie, jakie udzielane bywa w kolegium warszawskiem: języki, tańce, szermierstwo itd.

Dodatkowo do ugody powyższej zawarł fundator z OO. pijarami umowę na d. 21. października 1763 nową, zapisując im na własność grunta wiśniowieckie na przedmieściu Gliniańskiem z budynkami i gruntami, za co OO. pijarzy się zobowiązali, jeszcze ośmiu młodzi z ubogiej szlacheckiej, osobliwie z Głowińskich familii, utrzymywać i kształcić; oprócz tego z wdzięczności dla magistratu lwowskiego za doznaną pomoc czynną przy dziele tem trudnem i kosztownem, zobowiązał się tenże zakon jeszcze dwóch młodzieńców mieszczańskich z pomiędzy kandydatów, przedstawionych przez magistrat rzeczony, utrzymywać i kształcić.

Budowę gmachu zakładowego rozpoczęto w 1762 roku, i prowadzono, jak zwykle w czasach tamtych bywało — po bożemu. Stawały gmachy, więcej kosztem trudów, chęci szczerych i pobożności ojców naszych.

Dla tego mniej kosztorysów relacyj, komisyj, werefikacyj, kolaudowania i t. d. i t. d. a więc i o trzy części mniej wydatków bywało, aniżeli przy budowach dzisiejszych, osobliwie publicznych. Zanim jednak ukończono budowę, potęga żywiołów wrogich — podkopała kraju całego podwaliny, a wstrząśnienie zarysowanej śmiertelnie w trzy działy budowy państwa, oddziaływać musiało i na czynniki jego wewnętrzne. Nasz więc zakład doznał także losu przykrego. Na początku roku 1776 zawiadomiono fundatora ze strony c. k. rządu, że wolno mu będzie otworzyć instytut założony, jeźli go ukończy na d. 15. października 1776. Było to prawie to samo, co zamknąć zakład — jeszcze przed zbudowaniem, gdyż urządzenie wewnętrzne i zewnętrzne potrzebowało jeszcze wielkich nakładów i wiele czasu. Nadto zamówił sobie rząd prawo przepisania normy edukacji i jej kierownictwa — a przyrzekł wsparcie pieniężne rocznie 24.000 złp. na opłatę profesorów, i 1.200 złp. na każdego — z poręki Jej ces. Mości w zakładzie umieszczonego wychowańca. Poddać się konieczności musiał fundator, skołatany nieszczęściem kraju i przeciwnościami własnemi, prosił tylko o przedłużenie terminu do wykończenia budowy; nie dożył jednak urzeczywistnienia zamysłów swoich, lecz złamany bolem ojczyzny zgasł na dniu 14. września 1776 r.

Brak funduszów okazał się wielki, a czas wyznaczony do ukończenia budowy, bardzo kró-

że narodowość polska i jej posłannictwo, nietylko idei wielkiej i silnej Austrji nie sprzeciwiają się, ale że przeciwnie nasza polityka właśnie w żywiole polskim zaufanego i pewnego może mieć sprzymierzeńca, i dla tego czulibyśmy się szczęśliwymi, gdyby wobec smutnego stanu sprawy polskiej, zajęła łaska miejsce sprawiedliwości.“

Z Wiednia donoszą do *Börsenhalle*, że Austrja jeszcze w tym miesiącu podejmie na nowo rokowania z Prusami względem ostatecznego urządzenia księstw, nie dozwalając jednak, aby rozstrzygnięcie losu Lauenburga uchodziło za precedens.

Pogłoski, według których miałaby Austrja odstąpić Prusom Holsztyn za wynagrodzenie pieniężne, utrzymują się ciągle, a według najnowszych doniesień, miały nawet gabinety mocarstw europejskich zgodzić się na to odstąpienie pod warunkiem jednak, aby Prusy Szlezwik północny zwróciły Danii. *Wanderer* powtarza tę wiadomość, dodając, że o ile ona się potwierdzi, sądzić trudno, że jednak godnem jest uwagi, iż coraz częściej z nią spotykać się można, i że pomimo to ze strony urzędowej nie zaprzeczono.

Z Pragi telegrafują, że minister Belcredi złożył mandat posła na sejm czeski.

W Węgrzech, w okręgu wyborczym Abonyskim, przyszło z powodu wyborów do krwawego starcia między stronnictwami. W Abony postawiło jedno stronnictwo jako kandydata na posła pana Belę Orczy. Drugie stronnictwo popierało kandydaturę br. Maryassy. Stronnictwo Maryassego przybrało jako odznakę białe pióra, stronnicy Beli Orczy zielone gałązki. Pod kościołem zgromadziły się tłumy, rozgrzane winem a złożone po większej części nie z wyborców, lecz z różnego rodzaju ludzi, nieuprawnionych do wyboru, stróżów, fornali i t. p., uzbrojonych w kije. Stronnicy Beli Orczy, napadnięci niespodzianie przez naj tych — jak utrzymują — stronników Maryassego zostali pobici i rozpędzeni. Dzienniki węgierskie ubolewają mocno nad tem, że do takich skandalów przyszło.

W Peszcie dnia 4. b. m. wieczór, jako w dzień imienin Franciszka Deaka, wyprawiono mu wieczorem wspaniały pochód z pochodniami i muzyką, jakkolwiek zawczasu wymawiał się od wszelkich owacyj. Pierwszy raz od dawna przemówił on przy tej sposobności publicznie, i rzekł: „Obywatele! Przybywacie powitać mię w dzień imienin, za co ja, człowiek niepokaźny i prosty obywatel serdecznie wam dziękuję i o wasze zaufanie nadal proszę. Nie będziecie przecież żądali odemnie, abym miał dziś mowę polityczną; przyjdzie na to niebawem pora i sposobność, a wtedy powinnością moją będzie mówić. Zanim to nastąpi, wykrzyknijmy: „niech żyje ojczyzna!“

Nowo mianowanym ministrem handlu, bar. Wüllersdorfem, zajmują się mocno dzienniki wiedeńskie, pytają się o program, o zapatrywanie się nowego ministra na najżywotniejsze kwestje przemysłu i handlu. Na pytania te, nie prędko spodziewają się otrzymać odpowiedź, i dla tego ogłaszają tymczasem najdrobniejsze szególiki z życia byłego kontradmirała, aby z nich wnosić o przyszłem działaniu dzisiejszego ministra handlu. *Morgenpost* przytacza mowę p. Wüllersdorffa, mianą przed pięcioma laty w wiedeńskiem stowarzyszeniu przemysłowem, którą uważa niejako za program przyszłych czynności nowo mianowanego ministra, i dobrze z tego o przyszłem działaniu jego wróży. *Debatte* wyraża się o dzisiejszym ministrze handlu w sposób mniej więcej następujący: „Dotąd brakowało w radzie ministrów obrońcy bytu materjalnego narodu, zastępcy ekonomicznych stosunków państwa. Nie jeden cios zadany dobrobytowi Austrji, byłby się dał uniknąć, gdyby obok ministra do „wydatków“, jakim jest minister skarbu, był także minister produkujący, „mnożyciel“ publicznego dobrobytu, obrońca interesów materjalnych. Wzgląd ten skłonił zapewne rząd dzisiejszy, że tak długo szukał za kolegą, któremuby mógł z całem zaufaniem oddać wielkie zadanie regeneracji społeczno-ekonomicznej państwa. Dziś już może tylko o to chodzić, aby szukać finansowego podniesienia państwa w postępie na polu gospodarstwa, i konsekwentnie postępować na drodze reformy. Zadanie to spadło dziś na nowomianowanego ministra handlu i przemysłu p. Wüllersdorffa; jego posłannictwem jest urzeczywistnienie takiej, do swobody handlu zbliżającej się polityki handlowej. Bar Wüllersdorf lubo nie człowiek fachowy, lubo nie ekonomista z powołania i nie biurokrata wyuczony, jeszcze za czasów ekspedycji okrętu Novary, złożył dowody swojego zajmowania się handlem i przemysłem austrjackim, i od wielu lat dążył do rozwiązania kwestji, jakby Austrję postawić na odpowiedniem stanowisku co do handlu zamorskiego, w którym Austrja dotąd bardzo małą grała rolę. Archiwa austrjackich Izb handlowych zawierają liczne dowody do ocenienia nowego ministra handlu. Co do kierunku jego polityki handlowej, można wnosić, że on zdążać będzie do usunięcia wszelkich, swobodny rozwój handlu tamujących przeszkód, że będzie popierać pracę.“

Ziemie polskie. Urzędowy *Dziennik Warszawski*, to zbiorowisko najobrzydliwszych fałszów i oszczerstw, miotanych na wszystko co polskie, tak w artykułach redakcyjnych jak i nadsełanych mu od najemników moskiewskich ze Lwowa, Paryża, Zurychu i t. d., doniósł był przed kilkoma dniami że policja moskiewska odkryła w szpitalu obłąkanych u św. Jana Bożego w Warszawie wielu powstańców członków organizacji narodowej, żandarmów-sztyletników i t. d., udających obłąkanych i ukrywających się tym sposobem od dwóch lat przed „sprawiedliwą karą“. Doniesieniu temu towarzyszyły najbezczelniejsze obelgi, jakiemi ten urzędowy organ bezrządu moskiewskiego obrzucał braci miłosierdzia, pod których zarządem ten szpital się znajduje, i w ogóle duchowieństwo katolickie. Dziś z niepraktykowaną dotąd w tem piśmie skromnością przyznaje się *Dzien. Warsz.*, że do owego artykułu „wkradły się niestety ważne myłki“, i prostując niektóre podane tam cyfry, kończy, odwołując niejako poprzednie oskarzenia, że „rezultaty rozpoczętego śledztwa politycznego jeszcze nie są wiadome, a dla tego rozgłaszane przedwcześuie okoliczności wymagają późniejszego stwierdzenia.“ Musiał się *Dzien. Warsz.* aż nadto daleko posunąć, jeżeli mu kazano tym razem uderzyć się w piersi.

Kiewlanin donosi, że sekretarza kolegialnego Konstantego Dąbrowskiego „za miane stosunki z buntownikami podczas byłego powstania polskiego w roku 1863, jak przekonywują wycieczki jego do bandy powstańców, gdzie tenże, jak z aktów sprawy okazało się, odbierał od dowódzcy rozporządzenia i takowe wykonywał, tudzież za ciągłe wypieranie się swych czynów“ skazał sąd wojenny po pozbawieniu rang i t. d. na osiedlenie w Syberji. Dąbrowski jest rodem z Podola, z powiatu winnickiego.

Z Litwy podaje *Dziennik Poznański* następujące wiadomości o opłakanych tamtejszych stosunkach. Oto co między innemi piszą z Litwy:

„Główną przyczyną jakkolwiek bardzo grzecznego usunięcia Murawiewa, było marnotrawienie i obracanie na prywatny użytek funduszów za pomocą kontrybucyj z kraju wyciśniętych. Pod naciskiem przestrachu, jaki w Petersburgu panował w początkach ostatniego powstania, otrzymał on najzupełniejsze pełnomocnictwo i nieograniczone prawo rozporządzania złupionemi pieniądzmi. Korzystał też z tego prawa na swój pożytek bez ceremonii i wstydu, aż się nareszcie w Petersburgu obejrzano.

Wysyłając Kaufmanna, postarano się już z tej strony zabezpieczyć. Wyznaczono mu znaczną kwotę na pewne wydatki, co do innych zaś pieniądze przechodzić musiały przez ministerstwo skarbu i tylko za upoważnieniem ztamtąd przez kasy prowincjonalne wydawanemi być mogły. Gdy wszakże Kaufmann w chciwości wcale Murawiewowi nie ustępuje, musiał więc, nie mogąc zabierać samowolnie pieniędzy ze skarbowych kas, pomyśleć o innych źródłach dochodu.

Upadek zbrojnego powstania, zresztą skonskonfiskowanie i zasekwestrowanie prawie wszystkiego, co się dało bez jawnego skandalu, zamykało nieledwie całkiem wrota do dalszego na tej drodze postępowania. Zwrócono się tedy do grzywien.

Nieprzeliczone są przyczyny, które na ten środek łupiestwa wystawiają, i nikt nigdy pewnym być nie może, że się przed nim dostatecznie zabezpieczył. Suknia już nie żałobna, bo tej każdy jak ognia się strzeże, albo jakakolwiek część ubioru czarna, chociażby zresztą wszystko było najjaskrawsze; laska w ręku bez biletu na to w kieszeni, głośna rozmowa po polsku w miejscu publicznem, np. na przechadzce lub w kramie, odpowiedź polska dana przez handlarza lub sługę hotelowego osobie, zapytującej tymże językiem, wszystko to i wiele innych czynów karygodnych, żadnym kodeksem nie objętych, narazić mogą lada chwila każdego na grzywnę, której wysokość tylko dobra wola pobierającego określa.

Do znanych przykładów: inżyniera drogi żelaznej w Wilnie, za rozmawianie z żoną w ogrodzie botanicznym, hr. Platera w Krasławiu za niezłożenie wizyty Kaufmannowi itp. dodamy jeszcze kilka.

Pewnego właściciela w Grodzieńskiem skazano na 25 rs. grzywny za odpowiedź: „Na wieki wieków Amen.“ Włościanina zaś, który poważył się powitać go zabronionem (jak wiadomo z *Wiestnika*): „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ wzięto na kilka dni do aresztu, i podobno dodano jeszcze coś na skórę dla lepszej pamięci.

Ksiądz biskup Wołonczewski zapłacił, jak wiadomo, po kilkudniowym areszcie, 1000 rs. grzywny za to, iż w domu przytułku zganił katolickie dzieci, mówiące szyzmatycki pacierz, jakiego ich nowi dozorcy nauczyli.

Księgarz wileński, Zawadzki, został aresztowany za to, że się ośmielił drukować zwykłem abecadłem książki żmudzkie; w najlepszym razie i ta sprawa na wysokiej skończy się grzywnie.

W Wołkowysku zdarto od dziekana 100 rs. grzywny, bo kogoś z czeladzi miał prawosławnego wyznania; podejrzywano więc, że to w celu katolickiej propagandy. Kilku innych księży zapłaciło za toż przestępstwo po 25 rs.

W Wilnie za spis potraw po polsku, traktjernika wypędzono do Kongresówki, zkąd był rodem, a od dzierżawcy domu Kosubudzkiego, w którym tenże mieszkał, zdarto 100 rs. W Wilnie i Kownie trudno znaleźć kupca lub handlarza, któryby nie zapłacił mniejszej lub większej kwoty za polską rozmowę w kramie lub handlu.

Obok Polaków prześladują katolicyzm wszelkiemi sposoby. Rozmaitego rodzaju utrudnienia, opłaty, grzywny, gwałtowne drogą namowy i przymusu nawracania, zabierania kościołów i świątyń, wypędzanie ze służby, deportacje, wszystko to nieustannie w tym celu używane.

Wiadomości, nadchodzące z Białej Rusi, donoszą, iż w gubernii mohylewskiej zapowiedziano już bez ogródek właścicielom, że mają przed sobą dwie drogi, albo przyjąć prawosławie i pozostać, albo sprzedać posiadłość i wynosić się kędy sobie zechcą. Oto w jaki sposób tłomaczą się wyrazy Kaufmanna: „Jesteście na prawie cudzoziemców.“

W Hajszyszkach w powiecie wileńskim założono cerkiew prawosławną. Znany pop Pszczołko miał przy jej poświęceniu taką mowę, że raczejby przystało po niej do rzezi, nie do modlitwy przystąpić. Była już tedy cerkiew, ale nie było parafian; poczęto więc lud okoliczny gwałtem do prawosławia nawracać, bo wygrzebano gdzieś akta, że ludność ta przed kilkudziesięciu laty była unicką!

Mnóstwo cerkwi budują w miejscowościach, gdzie nawet na ten argument powołać się nie będą mogli, ale cóż to szkodzi?

W Szczuczynie wojenny naczelnik i mirowy pośrednik smagał publicznie włościan za to, że będąc katolikami, nie chcieli u siebie cerkwi swoim kosztem pobudować.

Zamykanie kościołów parafialnych postępuje obok budowania cerkwi. Do czasów Kaufmanna kasowano tylko klasztory, i zamykano należące do tychże świątynie, parafialnych nie ruszając; teraz i na nie kolej przyszła.

Chodzi im przedewszystkiem o to, aby krajowi nadać, jak się wyrażają, pokost prawosławia i moskiewszczyzny (obmaslit', okrasit'), reszta, powiadają, potem przyjdzie powoli, byle nie dawać spokoju polsko-katolickiej intrydze.

W sierpniu ogłoszony został ukaz carski, uwalniający za urlopem do domów znaczną część żołnierzy ze służby czynnej. Sprawę tę usiłowano naturalnie wystawić jako objaw pokojowego usposobienia rządu petersburgskiego, tymczasem rzecz wcale się ma inaczej.

Chodziło tu przedewszystkiem o przyniesienie jakiej takiej ulgi finansom państwa, które w zbyt opłakanym są stanie, jakkolwiek rząd zwabiony kolosalnością zysków, ciągnionych przez tak zwany odkup, czyli dzierżawę propinacji, wziął w swój zarząd tę główną część dochodu państwa, zaciągnięto oprócz tego 100 milionów pożyczki pod pozorem budowy kolei żelaznej, tymczasem żadnej linii nie zbudowano, a pieniądze wydane zostały co do grosza. Reforma włościańska, tak przez dzienniki przekupione jako też i przez obałamuconą prasę liberalną swego czasu tak podnoszona, jest tylko dla rządu nowem źródłem dochodu czyli pożyczki pod pozorem papierów indemnizacyjnych. Rząd pobiera od włościan opłatę, a mitręży ją pod rozmaitemi pozorami właścicielom. Wszystko to jednak nie zaspokaja w zupełności potrzeb nawet obok odbijanych w ogromnej ilości asygnat i obligacyj skarbu państwa.

W takim stanie rzeczy wpadnięto na dowcipny pomysł urlopowania żołnierzy. Rozpuszczenie wszakże części wojska nie nastąpiło natychmiast, lecz zarządzone dopiero zostanie po upływie pory obozowej tj. zapewne w październiku. Dla większego efektu w ogłoszonym ukazie nie wyrażono terminu, kiedy urlopowani powołanymi będą; lecz naczelnicy wojskowi odebrali instrukcje specjalne, z których się pokazuje, że i w tym roku powtórzy się tylko to, co dawniej bywało, tj. że niektórzy urlopowani wprzód, nim w odległą stronę rodzinną wrócili powoływani często bywali napowrót do służby czynnej.“ Każdy taki urlopowany ma obowiązek stawienia się po drodze przed każdym komendantem dla odebrania rozkazów nic więc łatwiejszego jak powołać go każdej chwili.

Nadto nowe rozporządzenie wcale nie zmniejsza, ale raczej powiększa liczbę żołnierzy; bo ci, którzy z końcem roku skończyliby termin służby, uwalniają się teraz tylko na urlop i znowu powołani być mogą. Inna część żołnierzy, którzy lat swoich nie wysłużyli, otrzymuje urlop do kwietnia.

Tymczasem zaś można łatwowierną Europę pokojowem usposobieniem bałamucić, przygotowując w tajemnicy sieci, które nie prędzej ujrzeć powinna, aż w nie wpadnie. Armia przytem przez urlopowanie wcale się nie zmniejsza, owszem powiększyła się przez zatrzymanie w rozporządzeniu wysłużonego żołnierza.

Korespondencje Gazety Narodowej

Wiedeń d. 6. października.

(O) Cokolwiekbądź antagoniści dzisiejszego ministerstwa mówią, zaprzeczyć oni jednak nie mogą że jak dotąd postępuje ono pod każdym względem liberalniej niż jego poprzednicy, co to z takim hałasem głosili zasady liberalne, z któremi praktyka w rażącej zostawała sprzeczności. Nowy mamy tego znowu dowód. Wiadomo, że za liberalnego p. Schmerlinga istniał przepis, ściśle bardzo zachowywany, aby każdy urzędnik miał brodę jak najstaranniej wygoloną, i żeby nigdy i nigdzie, ani w służbie ani po za służbą, nie występywał w sukniach jakimkolwiek krojem narodowym. Otóż teraz od niejakiego czasu poczęli się pojawiać w biurach urzędnicy z brodami i bródkami, w czamarkach i t. p. Starzy biurokraci wiedeńscy krzywili z razu nosami, niezadowoleni z tych „wybryków“ urzędników młodszych, a w końcu zanieśli do hr. Belcrediego zażalenie przeciw tym „gorszącym innowacjom“. Zażalenie to miało ten niespodziewany dla nich skutek, że minister stanu oświadczył, że zdaniem jego ani broda ani czamarka bynajmniej urzędnikowi do pełnienia przyjętych na się obowiązków przeszkadzać nie może, że on zgoła nic przeciw temu nie ma, by pod względem zarostu na twarzy lub ubrania używał urzędnik tej samej swobody, jakiej używa każdy inny obywatel w państwie austrjackiem, bo jak rząd pragnie, aby urzędnicy jego równe z innymi mieszkańcami mieli obowiązki, tak pragnie także przyznać im równe prawa, jeżeli urzędnicy nie mają tworzyć osobnej od ludności odciętej kasty.

Z drugiej strony pracuje ministerstwo skrzętnie nad umniejszeniem liczby urzędników, tak ze względów polityczno-społecznych, jak i ze względów ekonomicznych. Jak w urzędach manipulacyjnych, tak zasystowano teraz także w sądownictwie wszelkie awanse. Polecono także jak najmożliwsze uproszczenie postępowania w sprawach karnych, przyspieszenie śledztw, zniesienie kar więzienia w procesach o wykroczenia i przestępstwa, na kary pieniężne, a w procesach cywilnych dla unikania kosztownych komisyj i oszczędzania djet urzędników komisjonujących, polecono o ile możności używać według istniejących przepisów pomocy notarjuszów.

Oczywiście że wszystkim, z dzisiejszem urządzeniem sądownictwa połączonym niedogodnościom, skuteczniej zaradziłyby radykalniejsze reformy; zaprowadzenie sądów przysięgłych ustnego publicznego postępowania w procesach cywilnych, emancypacja urzędników sądowych z pod władz politycznych i t. p. o co daremnie od tak dawna opinia powszechna kołace, ale reformy takie, głęboko sięgające, nie dadzą się tak nagle przeprowadzić dlatego chcemy wierzyć że to, co się w tym względzie teraz dzieje a o czem wam donoszę, jest tylko zapowiedzią późniejszych a ważniejszych w tym względzie reform.

Pobudką zmian dzisiejszych w tym kierunku, jest głównie wzgląd na niezbędną oszczędność. Z powodów też oszczędności mają być na podstawie świeżo wydanego rozporządzenia, popołudniowe godziny urzędowe zniesione dla oszczędzenia wydatków na opał i oświetlenie biur, dalej pauszalja systemizowane wypłacane urzędnikom na świece, pióra i inne przybory kancelaryjne zostają od 1. listopada zniesione. W urzędach politycznych publikowano już podobno rozporządzenia w tym względzie, w sądowych ma to wkrótce nastąpić.

Jeszcze jedna reforma ze względu na oszczędność: W pułkach kawalerji austrjackiej istnieją jak wiadomo posady drugich rotmistrzów i drugich nadporuczników. Rząd uznał teraz, że posady te są zupełnie zbyteczne, i w skutek tego postanowił zwinąć je zupełnie, czem wydatki na utrzymanie wojska znacznie zmniejszone zostaną, bo w każdym pułku zmniejszy się wydatek na utrzymanie 12 oficerów i 40 porcyj konnych, razem więc w 40 pułkach kawalerji ubędzie do wypłacania gaża dla 480 oficerów, i wydatek 17.200 porcyj konnych dziennie.

W manipulacji ściągania podatków także zaprowadza ministerstwo skarbu ważne uproszczenia. Projekta w tym względzie są już wypracowane.

Kronika.

Godziny posłuchania w ministerstwach. Do audjencji w rozmaitych ministerstwach wyznaczone są następujące dnie i godziny: W ministerstwie sprawiedliwości poniedziałek i piątek 9. godzina: w ministerstwie wojny codzień godzina 12; w ministerstwie finansów środa godzina 10; w ministerstwie stanu wtorek, czwartek i niedziela godzina 12; w ministerstwie spraw zagranicznych codzień po południu od godziny 1 do 3; w węgierskiej kancelarji nadwornej środa i sobota go-

---

tki — jednakże dowiedli tu OO. pijarzy, że chęcią szczerą i zabiegami przezwyciężyć można wszystko; dokończyli bowiem budowę i otworzyli zakład w jesieni 1776 r. pod nazwą „Collegium nobilium“, do którego przyjmowano także pensjonarjuszów za opłatą roczną 300 złr. Rząd asygnował na opłatę profesorów 5.000 złr., na 8 wychowańców zaś 2.400 złr. rocznie. — Wcielono tu także urzędownie fundację inną, Fr. Korwina Zawadzkiego, który testamentem z d. 20. czerwca 1745 zapisał OO. jezuitom sumę 30.000 złp. na założenie konwiktu dla uczącej się młodzieży, szczególniej zaś dla krewnych swoich. Egzekutor testamentu, JM. ks. Padlewski, zawarł w r. 1752 w tej mierze z kolegiatą układ następny: Za jedną część odsetków zebranych kupić dom „Affendykówką“ zwany — resztę odsetków, w kwocie 4.000 złotych polskich, użyć na pomnożenie funduszu zarodowego. Krewni fundatora mają pierwszeństwo do osiągnienia miejsc fundacyjnych; jeźli z familii nikt się nie zgłosi, wonczas ma prawo „Józef Padlewski i jego potomkowie“ mianować konwiktorów z synów szlachty ubogiej, religii katolickiej. Fundację tę wprowadzono zaraz w życie i utrzymywali ją OO. jezuici stosownie do układu zawartego, lecz tylko do r. 1776. Kiedy zakon zniesiono, a fundację wcielono do „Collegium nobilium Głowińskiego,“ i przyjęto na rachunek jej trzech alumnów z wyznaczeniem trzechset złr. od osoby, kierunek wychowania i nadzór główny zakładu, wzięły władze rządowe do rąk swoich i odtąd fundacja ta w złączeniu z zakładem wychowawczym biskupa Głowińskiego, równe koleje przechodziła.

W październiku 1781 cofnął c. k. rząd dawane zasiłki pieniężne w kwocie rocznej 2.400 złr., w braku więc dochodów odpowiednich, zmniejszono i liczbę konwiktorów.

Rozporządzeniem z d. 30. czerwca 1783 r. przeniesiono „Collegium nobilium“ do klasztoru OO. trynitarzy, a gmach zakładu Głowińskiego, oddano na klasztor braci miłosiernych; wreszcie zniesiono i braci miłosiernych, a budynek oddano na szpital powszechny, zaco z funduszu kameralnego rocznie po 600 złr. w. w. na stypendja ręczne wypłacane być miały do funduszu akademickiego! — Nie było komu ująć się o dobro i majątki krajowe, zresztą niewieleby to było i pomogło w owych czasach; koleje losu chyląc kraj cały ku upadkowi, wstrząsały jak już wyżej wspomniano, i zakłady pojedyncze drżeniem śmiertelnem. To też w dalszym przebiegu zdarzeń zniesiono w kwietniu 1784 r. Collegium nobilium, a majątki Głowińskiego i Zawadzkiego zajęto na rzecz akademii, we Lwowie założonej, wzorem tereziańskiej.

Do funduszów tej akademii wcielono także:

a) fundację krajową Rusiana Rafała z Worochty,
b) „ „ wojewody Marka Matczyńskiego,
c) „ „ Mikołaja hr. Potockiego,
d) „ „ ekstrakordonalną krakowską.

Dalsze dzieje fundacyj tych połączonych, podamy w artykułach następnych.

dzina 11; w siedmiogrodzkiej kancelarji nadwornej codzień godzina 10.

— **Poddani austrjaccy uwolnieni z niewoli moskiewskiej.** *Gazeta Lwowska* umieszcza spis uwolnionych z niewoli moskiewskiej. W miarę jak uwolnieni wracali, umieszczaliśmy ich nazwiska, są jednak między nimi i niewymienieni. Podług wiadomości otrzymanych od c. k. ambasady w Petersburgu, następujący poddani austrjaccy, internowani w Moskwie za udział w powstaniu polskiem, otrzymali pozwolenie powrotu do kraju.

1. *Adamowski* Edward, 2. *Adwentowski* Tomasz, uwolnieni rozkazem z dnia 25. maja 1864, 3. *Bartsch* Karol, uwolniony rozk. z d. 23. marca 1865, 4. *Baran* Franciszek, uwol. rozk. z d. 23. kwietnia 1865, 5. *Ben* Franciszek, uwol. rozk. z d. 22. sierpnia 1864, 6. *Bielczyński* Stanisław, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 7. *Boss* Andrzej, uwol. rozk. z d. 25. marca 1865, 8. *Bożyl* Józef, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 9. *Brzeziński* Konstanty, uwol. rozk. z d. 14. czerwca 1865, 10. *Bylicki* Marcin, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 11. *Bielecki* Konstanty, uwol. rozk. z d. 18. maja 1865, 12. *Bielecki* Franciszek, uwol. rozk. z d. 11. stycznia 1865, 13. *Bielecki* Stanisław, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 14. *Cetnarowski* Jan, alias *Pabisch*, uwol. rozk. z d. 12. stycznia 1865, 15. *Czajkowski* Władysław, uwol. rozk. z d. 22. marca 1865, 16. *Czerniawski* Antoni, 17. *Czerny Schwarzenberg* Józef, uwol. rozk. z d. 1. kwietnia 1865, 18. *Czyżew* Antoni, uwoln. rozk. z d. 23. marca 1865, 19. *Detz* Wojciech, uwoln. rozk. z d. 31. maja 1865, 20. *Dzierzbiński* Wincenty, uwol. rozk. z d. 19. maja 1865, 21. *Dombrowski* Józef, uwoln. rozk. z d. 24. listopada 1864, 22. *Domagalski* Franciszek, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 23. *Drozdowski* Jan, 24. *Filipowski* Antoni, uwol. rozk. z d. 8. października 1864, 25. *Franck* Emanuel, uwol. rozk. z d. 8. sierpnia 1864, 26. *Gister* Marcin, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 27. *Godlewski* Romuald, uwol. rozk. z d. 24. lutego 1865, 28. *Grzesicki* Wincenty, uwol. rozk. z d. 3. stycznia 1865, 29. *Grocholski* Szymon, uwol. rozk. z d. 23. kwietnia 1865, 30. *Gort* Samuel, uwol. rozk. z d. 16. sierpnia 1865, 31. *Jurko* Samuel, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 32. *Ilmin* Jan, 33. *Kalita* Józef alias *Kauste*, uwol. rozk. z d. 16. lipca 1864, 34. *Keller* Stanisław, uwol. rozk. z d. 31. lipca 1864, 35. *Keszemkiewicz* Antoni, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 36. *Klemensiewicz* Edmund, uwol. rozk. z d. 26. listopada 1864, 37. *Kłosowski* Mateusz, uwol. rozk. z d. 13. maja 1865, 38. *Kmistałowicz* Jan, uwol. rozk. z d. 3. marca 1865, 39. *Koziero* Franciszek, uwol. rozk. z d. 18. maja 1865, 40. *Kornicki* Wincenty, uwol. rozk. z d. 25. maja 1864, 41. *Krajewski* Ignacy, uwol. rozk. z d. 12. stycznia 1865, 42. *Krzenicki* Stanisław, 43. *Kubka* Józef, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 44. *Kuzik* vel *Guzik* Wojciech, 45. *Lechowski* Włodzimierz, uwol. rozk. z d. 26. listopada 1864, 46. *Lindner* Zygmunt, uwol. rozk. z d. 12. stycznia 1865, 47. *Łączkowski* Walery, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 48. *Ludkiewicz* Ludwik, uwol. rozk. z d. 31. maja i 17. czerwca 1865, 49. *Łysowski* Jan, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 50. *Mazur* Teofil, uwol. rozk. z d. 18. maja 1865, 51. *Maksik* Jan, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 52. *Malinowski* Józef, uwol. rozk. z d. 18. maja 1865, 53. *Marksen* Jan, uwoln. rozk. z d. 12. stycznia 1865, 54. *Marujt* Łukasz, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 55. *Mendreka* Franciszek, uwol. rozk. z d. 24. listopada 1864, 56. *Michalski* Władysław, uwoln. rozk. z d. 18. maja 1865, 57. *Miciński* vel *Maciński* Jakób, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 58. *Morowitz* Franciszek, uwol. rozk. z d. 15. grudnia 1864, 59. *Mroczkowski* Stanisław Apolinary, uwol. rozk. z d. 20. kwietnia 1865, 60. *Naworocki* Józef Konstanty, uwoln. rozk. z d. 27. lutego 1865, 61. *Nurkiewicz* Marcin, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 62. *Narwowski* Franciszek, uwol. rozk. z d. 31. maja i 17. czerwca 1865, 63. *Niesiołowski* Stanisław, uwoln. rozk. z d. 24. listopada 1864, 64. *Ogonowski* Jan, uwoln. rozk. z d. 18. maja 1865, 65. *Ortyński* Maciej, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 66. *Pawelski* Paweł, uwoln. rozk. z d. 18. stycznia 1865, 67. *Palis* Wilhelm, 68. *Piątkowski* Jan, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 69. *Pniower* Maksymilian, uwol. rozk. z d. 18. stycznia 1865, 70. *Podobiński* Franciszek, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 71. *Polański* Wincenty Leon, uwoln. rozk. z d. 18. lutego 1865, 72. *Popiel* Feliks, uwol. rozk. z d. 18. maja 1865, 73. *Przesmycki* Władysław, uwoln. rozk. z d. 23. marca 1865, 74. *Reich* Samuel, uwoln. rozk. z d. 16. sierpnia 1865, 75. *Rozkowski* Roman, uwoln. rozk. z d. 18. maja 1865, 76. *Rzewuski* Aleksander, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 77. *Rydel* Feliks, uwol. rozk. z d. 14. listopada 1864, 78. *Rybak* Adam, uwoln. rozk. z d. 23. marca 1865, 79. *Rylski* Wojciech, 80. *Sadowski* Edward, uwoln. rozk. z d. 10. czerwca 1665, 81. *Skulski* Aleksander, uwoln. rozk. z d. 26. listopada 1864, 82. *Sowiuk* Michał, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 83. *Schneider* Jan, uwol. rozk. z d. 24. lutego 1865, 84. *Schtlinger* vel *Schtilgerd* Ferdynand, uwol. rozk. z d. 13. marca 1865, 85. *Trąbka* Antoni, uwol. rozk. z d. 19. maja 1864, 86. *Tyl* Edward, uwol. rozk. z d. 10. czerwca 1865, 87. *Weiss* Juljusz, uwol. rozk. z d. 3. czerwca 1865, 88. *Wydoł* Jan, uwol. rozk. z d. 23. kwietnia 1865, 89. *Wiszniewski* Stanisław, uwoln. rozk. z d. 18. maja 1865, 90. *Wilczyński* Dominik, 91. *Wnęk* Tomasz, uwoln. rozk. z d. 31. maja 1865, 92. *Wojciech* Franciszek, uwoln. rozk. z d. 23. marca 1865, 93. *Wróbel* Franciszek, uwol. rozk. z d. 23. marca 1865, 94. *Zalewski* Antoni, uwol. rozk. z d. 20. kwietnia 1865, 95. *Zamek* Piotr, uwoln. rozk. z d. 23. marca 1865, 96. *Zambosowicz* Lubomir, uwoln. rozk. z d. 31. marca, 97. *Zachara* Walenty, uwoln. rozk. z dnia 31. marca 1865, 9. *Zajfowicz* Marcin, uwoln. rozk. z d. 18. maja 1865, 99. *Zwonkowski* Ludwik, uwolniony rozkazem z dnia 23. marca 1865.

— **Rozbój.** W nocy z 21. na 22. września usiłowało kilka indywiduów wpaść za pomocą wyłamania drzwi do dworu w Berezowie wyżnym, obwodu kołomyjskiego. Obudzony właściciel pospieszył uzbrojony siekierą pode drzwi; rozbójnicy nie dali się jednak tem odstraszyć, owszem skierowali swój napad na okno, wyłamali kraty i wpadli w liczbie czterech do pokoju. Rozbójnicy ubrani byli po góralsku, twarze mieli zaczernione. Gwałtem zmusili właściciela do wydania im całej gotówki, jaką posiadał w ilości przeszło 300 złr., kazali sobie dać jeść i pić, a pożywiwszy się dobrze, zabrali z rzeczy i wiktuałów ile się im wziąć podobało i odeszli. Dziwna rzecz, że straż nie przyczyniła się do obrony. Zdarzenie to jest jak się obawiać można, początkiem rozbojów, jakie się mogą powtórzyć ze strony głodem zagrożonego ludu.

— **Na rzecz pogorzelców Buczacza** złożono w redakcji 6 złr. (z rozprzedaży wierszu ilustrowanego). Księża dekanatu sokalskiego obrz. łac. złożyli na korzyść klasztoru OO. bazyljanów w Buczaczu 18 złr. Ks. gwardjan klasztoru krystynopolskiego OO. bernardynów, wielb. Lisowski, ofiarował dla szkół buczackich elektryczną maszynę.

Pp. Kalicinski, Nowakowski i Wilkoszewski oświadczyli jako ludzie honoru, że podane onegdaj w *Gazecie Nar.* oświadczenie artystów sceny lwowskiej, wyszło z własnej woli i ze wspólnej narady artystów, a nie za naparciem z góry; dalej, że podpisy na tem oświadczeniu są, po dokładnem onego odczytaniu, albo własną ręką albo ze zlecenia podpisanych położone.

— **Pożar.** Dnia wczorajszego o godzinie 6½ wieczór wybuchł ogień na przedmieściu obok starej rogatki Sichowskiej. W okamgnieniu widziano po pierwszych uderzeniach w dzwon, tutejszą straż ogniową na ratunek spieszącą; w 15 minut później był ogień już przygaszony.

Tak szybki skutek należy jedynie doskonałemu wyćwiczeniu straży ogniowej przypisać, gdyż jazda z ratusza aż do takzwanej Starej rogatki na Zielonem, zaledwie 5 minut czasu potrzebowała. Szopa Kurkowskiego w pełnych płomieniach stojąca, została pod stosownem kierownictwem naczelnika straży ogniowej, p. Prauna przy wszechstronnem poparciu od reszty szarży korpusowych, w kilku minutach rozerwaną i ogień stłumiony, pomimo że słoma ciągle go podniecała.

Mieszkańcy miasta mogą się zawsze z pewnością na obronę swego mienia przed ogniem, spuścić na swoją straż ogniową, która przy niezmordowanym postępie własnego wykształcenia, tak często daje dowody swej wprawy i energii, a chluby tej przez postęp zagranicznych straży ogniowych wydrzeć sobie nie da; — pominąć przeto nie możemy, by inne miasta w kraju naszym, wzorem tutejszej stolicy powodowane, odpowiednie straże ogniowe z dostatecznemi i odpowiedniemi przyrządami jak najrychlej pozaprowadzały.

Zrobimy tylko tę uwagę, aby na każdym wozie miano osobne trąbki do wczesnego ostrzeżenia, bo spiesząca straż nie może wymijać przechodzących, ani się zatrzymywać.

Ostatnie wiadomości.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, iż Austrja, aby się zbliżyć do Francji, dąży do zmiany swej polityki rzymskiej i w ogóle włoskiej, pozostawiając tam Francji wolną rękę. Wczorajsza *Debatte* wiedeńska wyświeca ten zwrot, pisząc:

„Zachodzi tylko pytanie, czy przy rozwiązaniu sprawy rzymskiej pod egidą Francji będą narażone interesa katolicyzmu, i czy będą zagrożone tradycje katolickie Austrji? Wprawdzie znajdzie się wielu takich, którzy na te pytania twierdząco odpowiedzą; my jednakowoż pozwalamy sobie mieć inne zdanie, a nawet mniemamy, że Austrja może staranie się o opiekę papieztwa i Ojca świętego śmiało Francji odstąpić. Doświadczenia ostatnich lat dowiodły dostatecznie, że Napoleon III., chociażby nawet i chciał, nie może papieża i papizmu poświęcić życzeniom Włoch. Francuzka polityka nie zdołała się nigdy i nigdzie uwolnić od wpływu tych ważnych zasad, które nie pozwoliły na to, aby nie postawić dla papizmu dostatecznych rękojmii."

Dalej dowodzi *Debatte*, że niema się czego obawiać, aby po załatwieniu sprawy rzymskiej, Francja owładnęła wpływ nad papieżem, albowiem tego jej nie dopuszczą Włochy, dla których w ogóle po załatwieniu sprawy rzymskiej pilniejszem będzie pozbyć się opieki i przewagi francuzkiej, niż tego nieszkodliwego im wpływu nieznacznego, który Austrja mieć może we Włoszech.

W Wiedniu zwolennicy ustawy lutowej przemyśliwają ciągle, jakby obecne ministerstwo obalić i zmusić koronę do przywrócenia Rady państwa. Większość członków, wysadzonej z Rady państwa komisji do kontroli długów państwa, ma wedle uchwały Rady urzędować nawet wtedy, gdy Rada jest odroczona. Aby podkopać zaufanie kapitalistów do finansów państwa i zaciągnięcie nowej pożyczki uniemożebnić, większość tej komisji uchwaliła, aby komisja się rozwiązała, w skutek zasystowania ustawy lutowej. Przeciwnie mniejszość postanowiła nie ustępywać i pełnić dalej swe funkcje. *Debatte* swój artykuł przeciw uchwale większości kończy zdaniem, że pożyczki owym krokiem nie uczyni niemożliwą, lecz zmusza rząd do zawarcia ją pod mniej korzystnemi warunkami. Cztery lub pięć milionów szkody przyniosłaby ta uchwała państwu, gdyby jej nie cofnięto.

W rubryce „Przeglądu politycznego" podajemy artykuł *Pressy* wiedeńskiej o amnestji dla naszych więźniów; dziennik ten dowodzi, że Austrja powinna sobie ująć Polaków i korzystać z ich narodowości i posłannictwa, które się nie sprzeciwia idei możnego i wielkiego państwa rakuzkiego. Na wylot moskiewska *Krakauer Ztg.* i przeciwniczka amnestji podchwytuje to i twierdzi, jakoby *Presse* radziła: „Austrji pożegnać się na zawsze z Galicją i zamiast poddanych mieć dobrych sprzymierzeńców!" Dla odwrócenia zaś amnestji od nieszczęśliwego kraju, znajduje świeży argument w *Dzienniku Warszawskim*, który pisze: „Moskwa już raz — przed 10 laty — dała była amnestję, w skutek której 9.000 Polaków wróciło do ojczyzny. Najbliższym skutkiem tej wspaniałomyślności było powstanie. Jesteśmy przekonani, że Moskwa nie popełni po raz drugi tego błędu." *Krak. Ztg.* sądzi, iż przysługę robi monarsze austrjackiemu, czyniąc analogię pomiędzy jego rządami a Moskwą, i obstając przy tem, aby w kraju, tak nieobfitującym w inteligencję jak Galicja, znajdowało się do 8.000 ludzi wykształconych a pozbawionych wszelkich praw politycznych, i to w chwili, kiedy monarcha powołuje kraj ten do ułożenia wspólnej konstytucji dla całego państwa.

Ghiczy, prezydent sejmu węgierskiego z r. 1861, występuje jako kandydat na posła w Komornie. W mowie swej powiedział między innemi: „Ghiczy nie zna innego węzła między obiema połowami monarchii nad osobę monarchy. Żywotny interes Węgier wymaga, aby zachowały swoje odwieczne stanowisko prawnopolityczne." Potem zastanawiał się mowca obszerniej nad tem, że wszystkie sprawy obu części z sobą kollidują; tam system prohibicyjny, tu zasada wolnego handlu, tam układ z bankiem, który jest główną przyczyną podupadłego stanu materjalnego Węgier. Ghiczy zaleca więc zawiesić przywilej o puszczaniu w obieg not bankowych, i zaprowadzić natomiast wolny system bankowy bez not przymusowych, tylko pod nadzorem państwa. Wobec tak sprzecznych z sobą interesów nie ma tylko jeden środek ratunku: silna i samodzielna władza prawodawcza węgierska i takiż sam rząd, oraz wytrwałe trzymanie się podstawy węgierskiej konstytucji, t. j., że węzłem łączącym obie połowy monarchii jest li tylko wspólność monarchy.

Baron Lewinsky jak donosi *Debatte* na potwierdzenie obiegających dawniej pogłosek — został mianowany prezesem wyższego sądu krajowego w Krakowie. Winszujemy Krakowowi!

Fremdenblatt donosi, że na wyraźne żądanie ministra stanu, odstąpiono od procesu, wytoczonego dziennikowi *Ostd. Post.*

Z Rzymu dowiaduje się *Internationall*, że podróż margrabiego Franchi ma inny cel, niźli ten, o jakim donoszono. Dziennik ten twierdzi, że prałat ten ma zamiar udać się do Wiednia i Mnichowa, aby otrzymać w zastępstwie francuskich wojska austrjackie i bawarskie. Żołnierze ci nosiliby ubiór papiezki. Dziennik ten donosi także, że papież postanowił kardynałowi Andrea odjąć jego dyecezję Subiaco.

Moskwa zażądała od państw podpisanych w pokoju paryzkim, aby się zajęły rozbiorem stanu Rumunii; Francja jednak wniosek ten odrzuciła.

W sprawie księztw Naddunajskich umieszcza półurzędowa *Patrie* bardzo ostry artykuł przeciw gabinetowi petersburgskiemu, nie szczędząc w nim nawet wyrazów obraźliwych. „Moskwa, mówi ten artykuł, chociaż nie ma do stracenia kilku milionów na wojnę europejską, to przecież bodaj kilka tysięcy franków ma pod ręką do opłacania intrygantów." Taki sposób wyrażania się w półurzędowem piśmie oznacza na każdy wypadek, że w pewnych kołach nad Sekwaną nie zdają się stać w bardzo przyjacielskich stosunkach z polityką moskiewską.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(S) **Drohobycz** 5. października. W poniedziałek 2. bm. był targ ożywiony. Przyjazd arcyksięcia spowodował więcej z okolicy ciekawych niż zwykle w dzień targowy, czemu piękna sprzyjała pogoda.

Płacono korzec (bo o mecach ciemno naszemu chłopkowi tutaj) żyta nowego do siewu 4.80—5.20. Starego nie było widać na targu. Pszenicy 160 funtów po 8.50 do 8.70. Jęczmienia 2—2.40. Kartofle 2.20 do 2.40. Owies 1.40—1.60. Garniec okowity 1 zł. 40 centów. Bydła było do 1500 sztuk lecz nie sprzedano wiele, snać boją się zarazy. Krowy kupowano po 15—16 guldenów a woły prawie wszystkie odpędzono nazad do domu.

Kartofle już wykopano w tych stronach i średni plon osiągnięto 6—7 ziarn; kanarki owsy sypią do 6 ćwierci jak mnie księża zapewniali. Pszenicy zbiór mierny na kopy wydaje 3 ćwierci. Żyta prawie nie ma, a co zebrano to kośba na gołą kosę i jeszcze nie młócono prócz do siewu, lichy plon oznaczyć [illegible] wszystkiego nie wymłócono, a w snopy nie wiązano. Jeszcze tu na dołach ujdzie ale w górach ogromna bieda. Z Stryjskiego hurmami przychodzą na zarobek, a Borysław nie zatrudnia tyle co przeszłego roku. Nawet ceny jego płodów spadły w stosunku do przeszłego roku znacznie, bo płacą naftę po 12 zł., parafinę z wosku wytłoczoną 9 zł., wosk po 4 zł. i mniej za cetnar.

Kraków 3. października. Na granicy królestwa Polskiego dowóz był słaby i pokup w miejscu nie liczny. Ceny zeszłotygodniowe utrzymały się bez zmiany. Na późniejszą dostawę natomiast pozawierano umowy po rozmaitych cenach, na ilość 600 do 800 korcy pszenicy, przeszło 100 korcy żyta i tyle niemal owsa. Płacono za pszenicę zrośniętą po 18—24 złp., mało zrosłą po 26—28 złp., najpiękniejszą zaś bez deszczu zebraną po 30—31 złp. za korzec. Żyto po 20—22 złp. Owies po 7½, 8½ do 9 złp. za korzec.

Na krakowskiej targowicy dowozy liczne dziś były. Za piękną pszenicę galicyjską z okolic Wieliczki płacono 7, 7.10. — 7.20 za 172 funt. pod gwarancją rzeczywistej wagi 165—166 funtów z korca. Za węgierską pszenicę z Koszyc sprowadzoną na osi, po 7.40—7.60 centów za 172 funt. Za węgierską pszenicę sprowadzoną z Preszburga koleją, żądano 8.20 za 200 funtów cłowych (178½ funtów wiedeńskich) ale nie było na nią w Krakowie kupca; do Prus tylko kupiono jej kilkaset cetnarów po 7.80 za 200 funtów cłowych, z odstawą do Oświęcima. Żyto węgierskie z Koszyc płacono po 5·45, 5.50 do 5.60 centów za 162 funt.; tutejsze zaś po 4.90—5 zł. Za jęczmień morawski żądano po 4.75 do 5 zł. za 144 funty netto. Krajowy jęczmień i owies, tak pod względem ceny jak i pokupu, bez zmiany. *(Cz.)*

Gdańsk 30. września. Pogoda piękna i ciepła. Wiatr południowy. W Anglji polepszenie targów zbiorowych, o którem w zeszłym tygodniu donosiliśmy, utrzymało się. Pokup jest teraz bardziej ożywiony tak na potrzeby bieżące, jako też na spekulację, a ceny ziarna krajowego i zagranicznego podniosły się w tym tygodniu o 1 szyling na kwarterze. Zboże krajowe jest w ogólności dobrej kondycji i łatwiejszy ma odbyt niż towar zagraniczny, który z powodu stosunkowo wyższych cen mniej chętnych znajduje kupców. We Francji targi bardzo spokojne, ponieważ z powodu małej wody pokup dla młynów zbyt mały. Ceny zeszłego tygodnia z trudnością się utrzymały, a lubo dotąd baissa nie przeważa, to jednakże na wielu placach w ostatnich dniach zniżenie o 25 do 30 cent. na hektolitrze notowano. Na naszej giełdzie pokup słaby, jednakże najwyższe ceny zeszłego tygodnia utrzymały się bez zachwiania a w wielu sprzedażach, szczególniej wyborowego ziarna, notowano podwyższenie od 5—10 guld. na łaszcie. Żyto w sprzedaży miejscowej ma dobry odbyt przy wzmacniających się cenach, a na odstawę wiosenną płacono 320—325 guld. za 4910 funt. W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 66.000 szefli, żyta 15.000, jęczmienia 2.400, grochu 2.400.

Płacono za szefel berliński:

Pszenica 82—83 fnt. 2 tal. 7 sgr. 6 fen. do 2 tal. 13 sgr. 4 fen. Pszenica 83—85 fnt. 2 tal. 13 sgr. 4 fen. do 2 tal. 19 sgr. 2 fen. Pszenica 85—87 fnt. 2 tal. 19 sgr. 2 fen. do 2 tal. 21 sgr. 8 fen. Pszenica ekstra 87 fnt. 2 tal. 25 sgr. 10 fen. za 85 funtów. Żyto 1 tal. 15 sgr. 10 fen. do 1 tal. 21 sgr. 8 f. Żyto świeże 1 tal. 20 sgr. do 1 tal. 25 sgr. za 82 fnt. Groch 1 tal. 21 sgr. do 2 tal. za 90 funtów.

Toruń przebyło belek dębowych 578, sosnowych i okrąglaków 8245, podkładek 550.

Kursa zamian: Londyn 8. 22¾. Hamburg 151. Amsterdam 142¼.

Aleks. Makowski.

Berno (na Morawie) 4. października. Na dzisiejszy targ wołowy przygnano 196 wołów, pomiędzy temi 187 z Galicji a 9 z Morawy. Rzeźnicy miejscy kupili 119, a wiejscy 77 sztuk wagi przeciętnej 793 funtów: cena 1 cetnara 19—22, sztuki 62—120 złr.

(rt) **Wiedeń** 5. października. *Debatte* dzisiejsza zawiera w swej części gospodarskiej artykuł o Galicji i jej przyszłych kolejach żelaznych, będący odgłosem dawniejszych licznych odzywań się waszych, tudzież Izb handlowych i towarzystw gospodarskich w sprawie rozgałęzienia linij kolejowych w kierunkach prostopadłych i ukośnych do kolei lwowsko-czerniowieckiej. Dowodzi on krótkiemi słowy, wskazując na opłakany stan materjalny kraju, konieczności rozprzestrzenienia komunikacyj jego ku granicy multańskiej i ku Odesie, a ode Lwowa do Brodów i Tarnopola. Nie wspomina jednak nic o niezmiernie ważnym projekcie linii węgiersko-galicyjskiej przez Stryjskie z nawiązkiem do kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Na rzepak jest obecnie wielki popyt, a ponieważ gatunków wyborowych już nie ma, przeto handlarzom nic pozostaje nic innego, jak tylko chwytać pośledniejsze, i płacić za nie znacznie wyżej. I tak loco Wiedeń płacą teraz za wcale niewyborowe nasienie po 8—8½ złr. od mierzycy.

Z Żółkiewskiego donoszą *Pyśmu do hromady*, że na zarazę bydlęcą (ale nic wiadomo czy księgosusz czy śledzionę?) włościanie dają bydłu pić odwar z ziela, pospolicie nazywanego s r o c z k ą (Delphinium), które osobliwie pod jesień w wielkiem mnóstwie rośnie pomiędzy zbożem i kwitnie niebiesko. Po niemiecku nazywa się *Rittersporn*, gdyż kwiat ma ogonek podobny do ostrogi. Odwar ten ma pomagać cudownie; naturalnie, że teraz trudno je sprawdzić, ponieważ go o tym czasie już nie można napotkać na polach. *Pos. Ztg.* zaś reprodukuje sposób używany dawniej przez sławnego gospodarza pruskiego Thaera jeszcze w r. 1828 na księgosusz. Wpuszczał on w ziemię kocioł zwykły miedziany, napełniony wodą, tak że brzegi jego równały się z poziomem: pod kotłem zaś było dość miejsca, aby można było palić wygodnie i silnie. Kocioł przykrywał z wierzchu deskami, z gęsta powierconemi dziurami dla przypustu pary. Na deski te wprowadzał chore bydlę, owinięte z wierzchu kocami wełnianymi i płachtami, zwieszonymi na bokach aż do ziemi tak, iż pysk i nozdrza tylko były wolne. Bydle stało w parze i pociło się tym sposobem podług potrzeby 30—40 60 minut. Po upływie tego czasu podwinawszy w górę koce i płachty, kazał 6 ludziom nacierać bydlę wiechciami słomiannemi do sucha, rozumie się w miejscu, gdzie nie było przeciągów aby się nie przeziębiło, poczem układał bydlę na wysokiej podściółce w stajni, kazał zadać mu dobrego siana i podać napoju letniego, cokolwiek klejowatego, np. wody z grysem, To zwykle pomagało.

Przypominamy sobie że w roku zeszł. ksiądz Podlaszecki, przebywający obecnie w Krzeszowicach pod Krakowem, gproponował coś podobnego, ale zdaniem naszem zupełnie lepszego. Jak wiadomo wynalazł on tak zwany wiatropiec, tj. przyrząd rozwijający przy stosunkowo małem paliwie bardzo wielkie, sucho, gorąco w izbie, i wyciągający zarazem z izby wszelkie wyziewy. Otóż proponował on urządzać dla bydła księgosuszem zarażonego łaźnie, przy użyciu tego wiatropieca. Z łaźnią taką przezwaną po swojemu „parnią powietrzną" — robił podobno nawet próby w Krakowskiem, które miały wypaść pomyślnie. W każdym razie wypadałoby robić doświadczenia, a do nich przedmiotu teraz nie braknie; koszta zaś nie wielkie. Gdyby się potworzyły komisje obywatelskie po powiatach, dla ochrony od zarazy — jakto proponował szanowny korespondent *(H)* z nad górnego Seretu, tedy możnaby coś począć.

Olbrzymi ogórek pokazywano temi dniami w Klatowie w Czechach: ważył on niemniej jak 15 funtów, a mierzył 1½ stopy na długość i miał 6 cali średnicy. O dobroci zaś jego przemilczają dzienniki; gdyż mniejsze daleko lepsze od większych.

Gazeta rolnicza, wychodząca w Warszawie zawiera w numerze 36: Treść: O kotelnicy u owiec, przez Zygmunta Małachowskiego. — O użyciu kości na nawóz, przez A. Engelhardta. — Leśnictwo wobec reform, (dalszy ciąg) przez N. H. — Uzda ochronna (z dwoma rycinami). — Ekonomista, przez Aleksandra Makowieckiego. — Korespondencje gospodarskie: Z okręgu siennickiego, przez Swieńczyca; — z pow. zwiniegrodzkiego, przez Józefa Korzeniowskiego; — z Karlsbadu, przez Antoniego Poraja. — Kronika rolnicza, przez Zygmunta Gawareckiego. — Nowiny i ogłoszenia gospodarskie. Nr. 37. Od redakcji: O wychodzeniu *Gazety Rolniczej* w kwartale IVm. 1865 r. — O użyciu kości na nawóz (ciąg dalszy), przez A. Engelhardta. — O Kotelnicy u owiec (dalszy ciąg), przez Zygmunta Małachowskiego. — Pług do wykopywania ziemniaków, (z dwoma rycinami). — Aforyzmy gospodarskie (dalszy ciąg). — Korespondencje gospodarskie: Z Galicji, przez Juljusza Starkla; — z Karlsbadu, przez Antoniego Poraja. — Kronika rolnicza (ciąg dalszy), przez Zygmunta Gawareckiego. — Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

Część urzędowa.

Gmina **Torskie** w obwodzie czortkowskim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić do jesieni roku 1868 dom szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, tymczasowo zaś umieścić szkołę i nauczyciela w najętym domu, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dodawać na opał szkoły rocznie 4 niż. austr. sągów twardego drzewa, a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 120 złr. w. a. Na polepszenie tej dotacji nauczyciela zapewnili: rządzca dóbr p. Tomasz Sworakowski na czas swego teraźniejszego stosunku służbowego rocznie po 2 złr., gr. kat. pleban miejscowy ks. Bazyli Ilewicz na czas swego plebaństwa w Torskim rocznie po 3 złr., a dzierżawca propinacji Abraham Silberbusch na czas swej teraźniejszej dzierżawy rocznie po 5 złr. w. a. Podobnież obowiązały się gminy **Surowica, Moszczańce** i **Darów** w obwodzie sanockim, dla założenia wspólnej regularnej szkoły w Surowicy, istniejący tamże budynek szkolny zrestaurować i zawsze w dobrym stanie utrzymać, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły dostarczać rocznie 4 niż. austr. sągów twardego drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka, płacić rocznie 92 złr. w. a., z czego na gminy Surowice i Moszczańce przypada po 40 złr., a na gminę Darów 12 złr. w. a. Oprócz tego odstąpiła gmina Surowica grunt pod l. 17 rozległości 7 morgów nauczycielowi do użytku.

P. **Wojciech Piwernetz**, mianowany drowizorycznym radcą przy magistracie we Lwowie.

Dr. **Edward Stiasny**, notarjusz przeznaczony do Skawiny, złożył przysięgę.

Pp.: hr. Potocki Adam z Krzeszowic, Augustynowicz Bol. z Kniaża, Beszeski Józef z Warszawy, Panaity Kaz. z Mołdawy, Oleksinski Michał z Sokala, Winnicki Tytus z Nadyczy, Jełowicki Jul. z Chudyjowic, Skarzyński Władysław z Suszycy wielkiej, Beldimar Dym., Ghyka Leon i Soutzo Mik. z Jas, Gnoiński Aleks. z Danilczy, Wiktor Tad. z Swirza, Nowacki Kazimierz z Tejsarowa.

Pp.: hr. Poniński Adolf do Krakowa, Milliński Franc. do Helenkowa, Rubczyński Adolf do Białołonki, Sozański Franc. do Białoskórki, Sozański Tyt. do Iwanówki, Truskolawski Leon do Płonny, Wiszniewski Wik. do Strzelisk, Zawadzki Mich. do Bełzca, Ptaszyński Franc. do Nowosiółek.

Kurs lwowski, z dnia 6. pazdziernika

	Daje w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	13	5	17
Dukat cesarski	5	15	5	20
Moskiewski półimperjał .	8	96	9	10
Moskiewski rubel srebrny .	1	68	1	70
Moskiewski rubel papierowy	1	40	1	42
Pruski talar kur.	1	62	1	63
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	70	68	28
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	99	71	55
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	70	12	70	73
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	69	67	70	20
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	191	00	193	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 6. października

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	15
Losy z r. 1860	85	05
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	775	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	171	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	20
Srebro za 100 gl. w. a.	108	00

Wiedeń 5. października.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	61	50	61	60
„ Pożyczka narod. . . .	70	65	70	75
„ Metaliki na m. k. . . .	66	80	66	90
„ Obl. ind. niż. austr. . .	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie . .	71	00	71	50
„ „ „ chor. i bank . .	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie. . .	70	00	70	75
„ „ „ bukowińskie. .	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr. . .	66	75	67	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	777	00	778	00
„ anglo-austr.	73	50	74	00
Zakładu kredytowego . . .	172	60	172	70
Kolei półn. Ferdynanda . .	164	50	164	60
„ galicyjskiej.	193	00	193	25
czerniowiec z wpł. 50% . .	79	50	80	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839 . .	138	00	139	00
„ „ „ 1854 . .	80	50	81	00
„ „ „ 1860 . .	85	80	85	90
„ „ „ 1864 . .	76	90	76	95
„ „ najnow. z r. 1864	76	25	76	75
„ kredytowe	118	25	118	50
„ ks. Esterhazego . . .	71	00	73	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	22	50	23	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	00
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz . .	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	50	12	75
„ Rudolfa	11	00	11	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	80	90	90
Frankf. n. M. 100	90	90	91	00
Hamb. 100 mark.	80	60	80	70
Londyn 100 fnt.	108	35	108	45
Paryż 100 frank.	43	15	43	20
Warszawa 5. października.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	81	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg. „	72	75	73	25
Paryż 5. października				
Renta 3%	68	25	00	00

Wydawcy Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.